Rok XVI[ty]. Nr. 21.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela szósta po Wielkiéjnocy, dnia 23. Maja 1852.

Do Dziejów kościelnych.

(Dalszy ciąg.)

O nawróceniu Słowian, a mianowicie Polaków, do chrześciaństwa.

Ziemia przodków naszych, Słowian, daleko się rozszerzała na zachód ku téj stronie, gdzie Francya i na południe aż w głąb dzisiejszéj Turcyi. Potworzyły się na niéj różne państwa, jakoto: Państwo Bulgarów, Węgrów, Serbii i Kroacyi, Morawii, Czech, Rusi i Polski. Polska w środku pomiędzy niemi leżąca zagrażana była od wszystkich; lecz najgłówniejszymi, najwytrwalszymi i najzaciętszymi nieprzyjaciółmi jéj byli Niemcy. Byli oni daleko wcześniéj oświeceni religią Chrystusa, niż nasi przodkowie Polacy, i uważali się za powołanych do nawracania innych ludów i narodów. Dopełniali oni tego powołania, lecz częstokroć ze szkodą ludów nawróconych: zaprowadzając bowiem w jakim kraju chrześciaństwo, narzucali ludowi tego kraju swój język, swoje zwyczaje, obyczaje i prawa, i tym sposobem wytępiali narodowość, która przecież jest cechą na każdym ludu od Boga wyciśniętą, niezmazaną; obarczali nowo nawróconych podatkami i daninami, osobliwie dla księży; a Chrześcianie, przypisując to saméj nauce, częstokroć odpadali od Wiary ś. i znowu przemocą i gwałtem nawracani być musieli. Takiego obchodzenia się doznało wielu Słowian ze strony Niemców, którzy ich nawracali. Najwytrwalszymi w wierze pokazali się Czechowie i Morawcy, których apostołowie ŚŚ. Cyryl i Metodius (także Strachotą zwany) naukami swemi apostolskiemi w religii Chrystusa podnieśli i utwierdzili. Ci dwaj apostołowie zaprowadzili u Czechów i Morawców język słowiański w obrzędach kościelnych, czyli Liturgią słowiańską. Niemcy zaś, gdzie tylko mogli, zaprowadzali we wszystkich innych krajach słowiańskich i polskich, które im były pograniczne, chrześciaństwo; a korzystając z téj sposobności, zabierali po kawałku takich krajów i gwałtem je niemczyli, tak iż dziś nie usłyszysz ani wyrazu słowiańskiego tam, gdzie dawniéj po słowiańsku mówiono, jak np. w Brandenburgii. Już Karól Wielki, cesarz, prawdziwie chrześciański monarcha, około r. 800, to jest już przeszło tysiąc

lat żyjący, słowiański naród Wilków, czyli Winulów, którzy byli najbliższymi sąsiadami Niemców, do wiary chrześciańskiéj nawrócił, ale też zaraz kraj ich w posiadanie zajął i mieszkańców Słowian w Niemców przeistaczać począł. Sprawiedliwszym przecież był i łagodniejszym niż jego następcy, bo ci Słowian nawróconych zazwyczaj w niewolników zamieniali. Wszyscy królowie i książęta Niemieccy bardzo się skwapliwymi pokazywali do pouczania swoich mniéj oświeconych sąsiadów Słowian, ale zarazem i do władania nimi; a Słowianie podrobieni na małe ludy nie mogli się oprzeć potędze Niemców, połączonych w jeden naród pod jednym królem lub cesarzem. Dlatego wielu Słowian poszło pod ich panowanie. Z tych Wilcy, Obotryci, Serbowie, Łuzacy, opierali się Niemcom co siły, i wzdrygali się przyjąć od nich chrześciaństwo, bo się bali upadku swojéj niepodległości i narodowości; lecz broń potężnych Niemców zawsze przemogła. Dopóki Polska w potęgę nie wzrosła i religii chrześciańskiéj nie przyjęła, dopóty trwały zabory krajów słowiańskich przez Niemców. A jak tylko królowie Niemieccy jaki kraj słowiański zagarnęli, zaraz zakładali na pograniczach słowiańskich zamki obronne pod dowództwem pogranicznych wodzów, których marchionami lub markgrafami zwano, aby podbitych raz Słowian w posłuszeństwie utrzymać; posyłali do takich krajów biskupów i księży niemieckich, którzy tam nauki w kościele i w szkole po niemiecku mieli. — Zasłużyli się więc Niemcy Słowianom przez nawracanie ich do religii chrześciańskiéj, ale nie pochrześciańsku obchodzili się z nimi, bo im odbierali wolność i język, uciemiężali podatkami i rządzili niemieckimi urzędnikami, a Słowian samych na poddanych, a nawet na niewolników zamieniali.

Tym sposobem prawie wszyscy Słowianie, którzy przez Niemców nawróceni zostali, zniemczeli i zapomnieli o swojém pochodzeniu. Jedynie tylko Polacy, przestraszeni losem swoich pobratyńców, poczęli wcześnie myśleć o dobrowolném przyjęciu religii chrześciańskiéj, aby ujść miecza i panowania niemieckiego. Mając pogranicznych sobie Chrześcian Morawców, z którymi dla podobieństwa języka ściślejszemi związkami byli połączeni, i obeznani z nauką i obrzędem chrześciańskim przez Czechów, którzy jako wędrowcy w Polsce się osiedlali, nabierali z wolna skłonności do téj religii i pobłażali szerzącéj się Wierze świętéj w granicach swoich. Przedniejsi nawet panowie i książęta porzucali bałwochwalstwo, bo widzieli, że panowie i książęta krajów ościennych gardzili nimi i niechętnie obcowali z nimi, dlatego, że nie byli Chrześcianami. Dla obmierzenia poganom błędów bałwochwalczych, posadzano ich na niższych miejscach w towarzystwie; w posiedzeniach i biesiadach sadzano ich na ziemi, nadawano przezwiska pogardliwe, aby im tylko bałwochwalstwo obrzydzić. Przychodnie zaś, Czesi i Morawcy, życiem swojém przykładném i pięknemi obrzędami chrześciańskiemi sprawili, że ich bardzo szanowano, a Rząd polski, choć jeszcze pogański, pozwalał im budować kościoły chrześciańskie, wpuszczał do kraju pustelników i missyonarzy, i tym sposobem przysposabiał z wolna panów i lud do przyjęcia bez oporu chrześciaństwa. Ztąd jasno widać, że na-

ówczas sam rząd krajowy był przekonany o fałszu i nikczemności pogaństwa, i życzył sobie powolnego przejścia narodu do chrześciaństwa. Mieczysław I., król, czyli naówczas jeszcze tylko książę polski, widząc w narodzie taką skłonność do Wiary ś., i sam uznawając coraz bardziéj godność i świętość téjże wiary, a przytém znękany nieszczęściami w rodzinie swojéj, powziął wiarę w Boga Chrześcian i postanowił przyjąć chrzest i naukę Chrystusa z całym swoim narodem, i szukać pociechy w tym Bogu, któremu, chociaż go jeszcze nie znał, zupełnie zaufał. Widział bowiem, że wszystkie przepowiednie wieszczków jego były złudzeniem, lub czystém oszukaństwem; wielkie zaś powziął zaufanie do rad i nauk kapłanów chrześciańskich, którzy już od niejakiego czasu nawet na jego dworze bywali. Za ich radą więc oddalił najprzód od siebie wszystkie kobiety pogańskie, które były jego nałożnicami, a przedsięwziął starać się o rękę Dąbrówki, księżniczki czeskiéj. Kazał się więc ochrzcić i pojął za żonę też księżniczkę. Działo się to około roku 965, a więc prawie 900 lat temu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Zakładajcież ogródki z kwiatami, około domów waszych!

We wszystkich zatrudnieniach życia trzeba umieć połączyć pożytek z przyjemnością. Idźmy w tém za przykładem ziemi. Ta najszczodrobliwsza matka nasza wydaje nam płody nie same tylko pożyteczne, co nam chléb i pieniądze przynoszą, ale i piękne, co nas rozweselają i rozkoszą napawają.

Chowa ona w swojém łonie i karmi wszystkie swoje płody, jako prawdziwa matka; lecz z osobliwszą pieszczotliwością tuli i pielęgnuje kwiaty, jakby je sobie z piękności najbardziéj upodobała. Wprawdzie daje wzrost żytu, pszenicy i wszystkim roślinom, z których człowiek pożytki ciągnie, lecz dzieje się to nie bez naszéj pracy, nie bez naszego przyczynienia się: wszakże co rok musi rólnik uprawić rolę, zasiać ziarno i pilnie chodzić około zasiéwu, aby sobie jaki zysk z niego zapewnił. Rzuć zaś tylko w maju okiem na łąki, ogrody, pagórki i doliny, a nawet stepy, których się ręka ludzka ani jeszcze dotknęła, a ujrzysz je milionami kwiatów okryte, którym strumyki bez sztuki ludzkiéj dostarczają wilgoci, wietrzyk miłego chłodu, ptaszki ślicznêm pieniem przyśpiewują; pszczoła miód z nich zbiera, a człowiek zachwycony tą pięknością i rozmaitością, chętnie ku nim zwraca swe oczy, krzepi się ich zapachem i wyszukuje takich, co mu na lekarstwo służą.

Wszystko, co tylko spostrzegamy na ziemi, ma swój cel i przeznaczenie. Rośliny służą częścią na pokarm ludziom i zwierzętom, dostarczają materyału na budynki lub odzież, częścią także służą do zbudowania serca ludzkiego i uszlachetnienia duszy; są one jakby literami i głosami, z których człowiek wielkość i dobrotliwość Boga wyczytuje i do tém większéj czci Jego jest pobudzany. Człowiek, którego piękność przyrodzenia nie porusza, którego kwiaty nie bawią, człowiek taki nie może mieć czułego serca, nie może sobie po-

dobać w pięknem nabożeństwie, nie może nawet być prawdziwie religijnym.

Dla tego to podoba nam się kraj, w którym znajdujemy ładne ogrody, piękne kwiaty, ręką ludzką uprawione i sadzone; dla mieszkańców takiego kraju mamy szacunek, jako dla ludzi ochędożnych, porządnych, pracowitych, umiejętnych; powiedziałbyś prawie, że mieszkają jak w raju; a przecie raj był właśnie ogrodem, w którym Pan Bóg pierwszego osadził człowieka, ażeby tam wszelkiego doznawał szczęścia i rozkoszy. Dopóki pierwszy człowiek utrzymał się niepokalanym, dopóki nie poczuwał się do grzechu, dopóty żył rozkosznie i szczęśliwie i podobał sobie w owym ogrodzie. Bo tylko dusza czysta i szlachetna ma upodobanie w piękności natury, rozrzewnia się jéj widokiem i napawa miłością Stwórcy i cnoty, która jest zbiorem i pełnieniem najpiękniejszych uczynków i tylko w niepokalanych sercach mieszkać może.

Gdzie więc nie widzimy ogrodów i kwiatów ludzką ręką zasadzonych, czyto we wsi, czy w mieście, lub w całym kraju, tam o mieszkańcach tego miejsca źle sądzić musimy: że to są albo nieokrzesani i nieumiejętni, albo próżniactwu i pijaństwu oddani. Gdzie nie widzimy jak żyto, pszenicę i inne zboże, co chleb i pieniądze przynosi, a około domu, zamiast ogródka z kwiatami, kawałki ziemi pokrzywami zarosłe brudem i śmieciami zarzucone; tam się domyślamy chyba harającego zbieracza pieniędzy, którego bogiem pieniądz i brzuch, i z niechęcią odwracamy się od jego mieszkania, bo się w niém tylko nieżyczliwości, skępstwa, lub niechlujstwa i brudów spodziewać możemy. Jak cię widzą, tak cię piszą. — Źle więc robicie, gospodarze i gospodynie, co się zamało pielęgnowaniem ogródków z kwiatami około domów waszych zajmujecie. Pokazujecie się przed światem gorszymi, jak jesteście. Ziomkowie wasi znają waszą pracowitość i gościnność w domu, i mniéj wam to za winę poczytują, że was znają; ale cóżto o większéj części naszych wsi powiedzą ludzie zagraniczni, wędrowni, coto po naszym kraju wszędzie się kręcą? Oni sądzą z powierzchowności, i kiedy widzą około domu brudno, a przynajmniéj pusto i świńskie pyskowiny, gdzieby mógł być ładny ogródek, słusznie naśmiewają się z naszego kraju, i nazywają polskiego chłopa niechlujem, brudasem, leniwcem i tak podobnie, że aż uszy bolą słuchać, jak człowiek gdzie tam za granicą takie hańbiące wyrazy o naszéj Polsce słyszy. A nie ma na to co odpowiedzieć; bo po największéj części prawda. Korzystajcie z przestrogi Szkółki, a ochronicie nasz kraj od obmów krzywdzących za granicą, doznacie nieraz przyjemności, że wasz dom chętnie odwiedzi człowiek porządny i oświecony, z którym możecie o ważniejszych rzeczach pomówić i jakąnaukę powziąć; miło wam będzie nareszcie usieść po pracy, lub przy święcie, w miejscu ozdobném i wonném.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)